Nr. 168. Kraków, Piątek 27 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

☛ W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Listy z Rosyi.

V.

***Petersburg**, 21 lipca.*

(Wystawa Kościuszkowska. — Gniewy „Nowoje Wremia“. — Cholera).

Zapewne w chęci zatarcia fatalnego wrażenia, jakie sprawił gwałt i mordy w Krożach, prasa tutejsza w ciągu ostatnich kilku miesięcy milczała o nas, nie wymyślając nawet z powodu wystawy lwowskiej, która swoją drogą polityk ującym spać spokojnie nie daje. Wczoraj dopiero (20 lipca) *Nowoje Wremia* wylało na swe szpalty pod rozmaitemi pozorami żółć długo powstrzymywaną. Na wstępie znajdujemy obszerny telegram specyalny z Wiednia, cały prawie poświęcony broszurze prof. Cybulskiego, który miał dowieść. jak dwa razy dwa cztery, że w Galicyi rocznie umiera z głodu znacznie więcej, niż 50.000 ludzi. Zanotowawszy z telegraficznym pospiechem tak „miłą“ swemu sercu wiadomość, *Nowoje Wremia* na następnej stronicy okropnie się irytuje na to, że panoramę bitwy Racławickiej pokazywano dzieciom w ogóle, a ruskim w szczególności. „Dzieciom swoim Polacy mogą zaszczepiać, jakie im się podoba, idee — pisze ten gniewający się pan, — chociaż w każdym razie nie tak publiczno demonstracyjnie, jak to uczynili na lwowskiej „Kościuszkowskiej“ wystawie, oczywiście zamienionej na szkołę podszczuwań politycznych, ale dawać za przykład dzieciom ruskim kosynierów i radzić tym dzieciom, żeby ich naśladowały, to coś więcej aniżeli wolno i wychodzi za granice Galicyi i jej spraw wewnętrznych. Zupełnie słusznie mówi pod adresem księcia Sapiehy *Haliczanin*, że wystawa lwowska przynajmniej pozornie powinna być „krajową“. Polityczna demonstracya księcia Sapiehy całkowicie odejmuje wystawie ten charakter i robi z niej arenę, na której ujawniają się te serdeczne marzenia polskich patryotów, które nie są w zgodzie ani z polityką międzynarodową, ani ze stosunkiem Austryi do Rosyi“.

To ostatnie argumentowanie jest pompatycznym fajerwerkiem wyrachowanym na słabe umysły czytelników gazety, którym natychmiast staje przed oczyma widmo wojny i zwycięskiego pochodu Moskali przez Lwów do Krakowa i dalej!.. Wartoby raz na zawsze wytłómaczyć aspirantom tego rodzaju, że wystawę, czy jakikolwiek objaw życia naszego, czy to w Galicyi, czy w Królestwie, czy w Poznańskiem, my Polacy, gdziekolwiek się znajdujemy, uważamy i uważać będziemy za dowód naszej żywotności, a dzieciom naszym w najdalsze czasy, zawsze i wszędzie, wskazywać będziemy Kościuszkę i „świtki chłopskie“ wraz z „czerwonemi krakuskami“ i całe dzieje nasze, jako nasze, jako cel wszystkich dążeń naszych i aspiracyj, chociażby nad Wisłą i Newą znalazło się wielu filistrów - „ugodowców“, zadowolonych z tego, że na budowie „złotych mostów“ można robić dobre interesa, obałamucając niedojrzałą opinię publiczną. My Polacy nie wypieramy się bynajmniej naszych dążeń, nie wypieramy się, że ciągle i stale się do nich przygotowujemy, a zarzuty takie, jak powyższe, przyjmujemy całkowicie, zadowoleni chociaż z tego tymczasem, że panowie irytujący się publicyści moskiewscy chociaż w ten sposób rosyjską publiczność oświecają, że... jeszcze Polska nie zginęła!...

Niezadowolone z tego wszystkiego *Now. Wrem.* w tym samym numerze po raz trzeci porusza polskie sprawy w korespondencyi z Warszawy, omawiając bardzo hurtownie „wydawnictwa jubileuszowe“ poświęcone wiekowej niewoli i Kościuszce. I ten pan okropnie się irytuje, że.. jeszcze Polska nie zginęła! I ten grozi, ale już czysto po moskiewsku. „Oto jakiemi broszurami polscy „patryoci“ w Galicyi „oświecają“ włościan! — woła. — A co to będzie, jeśli lud przez nich podszczuwany na Moskali, zwróci się przeciwko nim samym, jeśli zaszczepiana przez nich ludowi nienawiść na nich samych się wyleje, jak to już bywało? Czyżby 1846 rok polscy „patryoci“ w Galicyi zupełnie już zapomnieli?“

I na to się nie gniewamy wcale. Oświadczamy zarazem, że i rok 1846 doskonale pamiętamy, równie dobrze, jak moskiewskie agitacye przed i po 1863 roku w Galicyi i w Królestwie, jak Murawiewa, jak Kroże nareszcie. My wszystko pamiętamy. Wszak rok 1846 upamiętniliśmy nawet pięknym medalem z dwoma twarzami w profilu: rozbójnika i jego przyjaciela.. ministra. Tak, my to pamiętamy. Ale też wiemy i pamiętamy, że z wami się bratać nie możemy. Uciskać boście silni, gwałcić prawa ludzkie i boskie wśród nas i dla nas, boście silni, znęcać się nad nami, boście silni — wszystko to robić możecie, ale zgnębić nas — to wam się nie uda. Szlachecka Polska dziś już należy do dziejów,—szlachecką Polskę można było zwyciężyć i zgnębić, ale nową Polskę, która wiek cały jęczy w niewoli, nie, moi panowie, nową Polskę ani połknąć, ani strawić nie sposób.. Zresztą pozostawiamy wam najzupełniejszą swobodę irytowania się, że... jeszcze Polska nie zginęła!..

Cholera coraz groźniejsze przybiera rozmiary: komisye sanitarne, w ruch wprawione, opatrują domy, naczelnik miasta odwołuje z urlopu policyantów, metropolita petersburski każe włączyć do nabożeństwa specyalną modlitwę o odwrócenie cholery. Liczba chorych w danej chwili dosięga tysiąca osób, a spis ich wymownie świadczy, że chorują i umierają ci tylko wyłącznie, którzy się źle karmią. Jako najefektowniejszy środek przeciwko cholerze, dotąd przynajmniej, zarządzono wystawianie wody gotowanej do picia przed sklepami, w ogrodach i t. p. miejscach. Cholera tak pochłonęła uwagę powszechną, że o niej prawie wyłącznie teraz piszą i mówią.

A. B. C.

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Pan Ajdukiewicz Zygmunt dzielnie nam się przedstawił w dwóch pracach, z których jedna jest portretem, druga kompozycyą. Portret hr. L. Wodzickiego odznacza się starannem, pełnem życia wykończeniem i zapewnia swemu twórcy pierwszorzędne w tym kierunku stanowisko.

Nie możemy tego powiedzieć o drugim jego obrazie, zatytułowanym: „Pierwsi dezerterzy“, a przedstawiającym czwórkę cwałujących po roli bronowłoków, spłoszonych pierwszemi strzałami nadciągającego wojska. I galopujące z wysiłkiem konie, którym brony utrudniają ucieczkę i przewrócony nagłym ich ruchem fornal, i jawiące się w oddaleniu wojsko, tak pod względem rysunku, jak i malowania, nie podlegają krytyce, mimo to wszakże całość, w szarym trzymana tonie, zamało ma życia w kolorycie i nie przykuwa uwagi widza do siebie.

Pan Alchimowicz Kazimierz w obrazie swoim, zatytułowanym „Goplana“, zadaleko odbiegł od tego, czem ona jest w Słowackim. Ani formą, ani kolorytem nie przypomina obraz tej fantastycznej postaci, stworzonej przez poetę z barw, woni i blasków. Niepospolitej za to piękności dał nam artysta drugi obraz noszący miano: „Modlitwa cierpiących“. Dawno nie pamiętam obrazu, któryby tak głębokie uczynił na mnie wrażenie. Wyraz twarzy modlącej się młodej kobiety i tulącej w zanadrzu aresztanckiego kożucha małą dziecinę, zamyka w sobie cały ogrom szczęścia i boleści i w wymowny sposób kreśli na tem smutnem i zrezygnowanem obliczu męczeński jej żywot. Ile ta istota przeżyła i wycierpiała, o tem nie śniło się nawet nikomu ze szczęśliwych, a wolnych ludów cywilizowanej Europy. Czytelnik łatwo resztę w swej duszy dośpiewa, gdy powiem, iż rzecz się dzieje za więzienną kratą sybirskiej katorgi.

W pobliżu stoi oparty o ścianę prawdopodobnie mąż modlącej się naszej bohaterki, a przez uchylone drzwi widać postacie strzegących ich żołnierzy. Na obraz ten nie można patrzeć bez głębokiego wzruszenia. Artysta miał odwagę zstąpić raz jeszcze do tej otchłani łez, smutku i rozpaczy, czuł potrzebę wyprowadzenia z niej na światło dzienne jednej z tych umęczonych postaci, które cierpią prześladowanie i umierają na wygnaniu z tęsknoty za rodzinnym krajem za to, że pragnęły jego szczęścia. A wszystko to wypowiedziane w wyrazistej formie, cały bowiem obraz tak pod względem rysunku jak i malowania zaszczyt przynosi swemu twórcy.

Pan Augustynowicz to znowu młoda gwardya, ale tęgo malująca. Mamy tu dwa jego portrety: jeden przedstawiający ojca artysty, drugi, będący podobizną młodej panny. Portrety te, malowane z werwą i życiem, wybornie odtwarzają dwa odmienne płcią i wiekiem typy i odznaczają się, zwłaszcza ten drugi, nieporównaną plastyką twarzy i całej postaci.

„Kniaź Jurij I u malarza Ikonów“ pana Batowskiego-Kaczora odznacza się żywością barw umiejętnie zharmonizowanych i stanowi całość wielce malowniczą. Typy, tak kniazia, jak i jego otoczenia dobrze wybrane, a cerkiewny ikon z wdzięcznym efektem wybija się z obrazu. O wiele więcej jeszcze zajęcia budzi drugi obraz tego artysty, noszący miano „Wieczornicy“. Jakiś stepowy bohater śpiewa przy płonącym kominku, podzwaniając w struny teorbanu. Czy pieśń opowiada dzieje rozkochanego serca, czy bojowe opiewa czyny, treść jej musi być niezwykłą i pociągającą, bo nietylko siedzące na ozdobnej skrzyni krasawice, ale i obecna dziatwa z wielkiem słuchają jej zajęciem. Płonący ogień wydaje mi się za dużym, iżby w tak bliskiem jego sąsiedztwie wytrzymać można, mimo to za mało on świeci; całość wszakże obrazu w ugrupowaniu figur i w śmiałych rzutach pędzla rzucona, wyróżnia ten obraz z pomiędzy wielu innych. — W panu Batowskim przybywa sztuce polskiej niepospolity talent, z którego mamy prawo się cieszyć i którym będziemy mogli się chlubić.

Z obrazów religijnej treści, nielicznie reprezentowanych, p. Bienkiewicz Stanisław nadesłał dwie prace, z których jedna „Przed grotą św. Nikodema“, dobrze znana publiczności z wystawy krakowskiej, druga zaś, „Św. Cecylia“, należy do nowości. O ile w pierwszym obrazie, mimo pięknego ugrupowania, czuć jakąś świecką i dzisiejszą atmosferę, o tyle drugi nosi na sobie cechę istotnego natchnienia. „Św. Cecylia“ p. B. jest postacią wielkiego wdzięku i powagi, a wykonanie odznacza się szlachetnym rysunkiem i starannem wykończeniem w szczegółach.

Obecne na wystawie lwowskiej prace Anny Bilińskiej świadczą wymownie, jak wielką poniosła sztuka polska stratę przez zgon tej utalentowanej artystki. Jej „Polityk“, to skończone arcydzieło plastyki, odtwarzające wybitny typ mieszczanina, opasanego niebieskim fartuchem, który w chwilach wolnych od pracy z zapałem zajmuje się polityką. Oto w tej chwili przerwał czytanie dziennika, dotknięty do żywego jakąś wiadomością, czy artykułem, obrażającym jego przekonania polityczne. Co za rysunek w tej naturalnej wielkości figurze, jaka wypukłość form, śmiałość w malowaniu i nieporównany wyraz twarzy. — Żaden opis nie da dokładnego o nim wyobrażenia. Trzeba jechać i na własne oczy zobaczyć. Młodzież zwłaszcza, kształcąca się w sztuce, dużo z tego dzieła nauczyćby się mogła.

Do prawdziwych klejnotów liczy się także malowany przez tę artystkę mały portrecik p. K., byłego czwartaka, przedstawiający go w całej figurze, a wykończony z finezyą, stawiającą artystkę w rzędzie skończonych mistrzów.

Najcenniejszą perłą wszakże zostanie urocza postać „Ukrainki“, wykonana przez nieboszczkę pastelami. Jest to postać mołodycy, wpatrującej się z lubością i z wyrazem jakiejś rzewnej zadumy, w twarzyczkę śpiącej na jej kolanach dzieciny. Cały układ figury, ten z wdziękiem nałożony strój ludowy, a nadewszystko ten anielski, nieporównany wyraz twarzy, nadają „Ukraince“ charakter Madonny, uderzającej mimo prostoty wieśniaczego stroju jakąś świętością i majestatem macierzyństwa. Jest to najpiękniejsza, bez wątpienia najidealniejsza postać z całej wystawy, chociaż nie malowana w warunkach *pleinair'u*, ani ubarwiona fioletami impresyonizmu. (C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 lipca.*

W obronie autonomii bardzo słusznie wystąpiła przemyska Rada powiatowa. Sprawa tak się przedstawia.

Jak wiadomo, rząd utworzył w Przemyślu expozyturę policyi rządowej i zażądał od Rady gminnej m. Przemyśla, aby przyczyniła się do ponoszenia kosztów utrzymania expozytury. Reprezentacya miejska uchwaliła, stosując się do życzenia rządu, płacić z dochodów gminnych co roku po 7.000 złr. na utrzymanie policyi. Inaczej jednak na tę sprawę zapatruje się Rada powiatowa w Przemyślu. Raz i drugi na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, oświadczyła się przeciw uchwale Rady gminnej, a dr. Czaykowski, zastępca marszałka, wykazał przy tej sposobności, że to pierwszy wypadek, od czasu istnienia autonomii, ograniczania praw samorządu i wyraził zdziwienie, że przemyska Rada gminna w tak łatwy sposób zrzeka się dobrowolnie praw z własnego zakresu działania.

Przy głosowaniu Rada powiatowa odrzuciła wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwałę reprezentacyi miejskiej.

Tym jednym i jedynym, który głosował za obciążeniem dochodów gminnych i ograniczeniem praw autonomicznych, był niestety... p. Dworski, burmistrz Przemyśla, poseł na Sejm krajowy.

Z Austro-Węgier.

N. Fr. Presse donosi, że komisya ministeryalna, obradująca nad uregulowaniem płac urzędniczych, uchwaliła za podstawę obrad przyjąć zarówno wniosek bar. Czedika, jak i wniosek dra Prombera. Oba wnioski dotyczą jedenastej i dziesiątej klasy płac. P. Czedik wnosi, aby w obu tych klasach urzędnicy otrzymywali podwyższenie płacy co trzy lata. W ten sposób w jedenastej klasie wynosiłyby pensye 600, 700 i 800 złr., a w dziesiątej klasie 900 i 1000 złr. W myśl tego wniosku urzędnik w 10 klasie otrzymywałby płacę 1000 złr. po 12 latach służby. P. Promber proponuje natomiast, aby tak w jedenastej, jak i w 10 klasie było po 5 kwinkweniów. To też płace wynosiłyby w jedenastej klasie 700, 800 i 900 złr., a w dziesiątej klasie 1000, 1100 i 1200 złr. Byłyby zatem, w myśl wniosku p. Prombera, wyższe płace, ale natomiast potrzebaby czekać 15 lat, aby uzyskać płacę 1000 złr. Sądzimy, że ani jeden ani drugi wniosek w całości utrzymać się nie powinien i możnaby je jedynie skombinować w ten sposób,

---

WARSZAWA*)

w 1794 roku.

34 (Ciąg dalszy.)

Brama Nowomiejska

stała przy zetknięciu się ulic Nowomiejskiej. Podwala Mostowej Freta i nieopodal Długiej

Rakele str. 30 powiada: „Batalion z Nowego Miasta, ze stanowiska cmentarza kościoła Panny Maryi i Benonów, chcąc się połączyć z Igielstromem, torował sobie drogę bagnetem. Lecz w ciasnej ulicy Freta oraz z bramy Nowomiejskiej, przez straż marszałkowską i jedno działo bronionej, ze wszystkich stron z okien, tak znaczną klęskę poniósł, iż opuściwszy 4 działa, ledwie w 300 z 1.000 ludzi doszedł na Miodową ulicę w największym nieporządku“.

O jakim to oddziele wojsk moskiewskich mówi Rakele? Może o 4 batalionie kijow. dowodzonym przez majora Titowa, gdyż tylko on zdaje się tą drogą nadciągnął do Igielstroma. Titow przy rozpoczęciu powstania stał w ulicy Bonifraterskiej. (Pistor 95).

Bonifraterska ulica.

Stojąc przy tej ulicy ze swoim batalionem Titow zaraz po danym sygnale z arsenału, widząc, że żołnierze gwardyi koronnej biegli gromadami i bez broni, pytał ich dokąd biegną, odpowiedzieli, że do koszar kanonierskich, ale nie wiedzą, po co. Mieliżby mu mówić, że spieszą po broń, żeby go atakować? Jakoż o godzinie 7 przez oddział gwardyi pieszej koronnej i przez kanonierów, opatrzonych w świeże działa, został zaatakowany.

*) Wskutek pomyłki w drukarni, nastąpił błąd w uszykowaniu feletonów. Feleton dzisiejszy powinien był poprzedzać wczorajszy w odcinku pomieszczony. W osobnej odbitce, która wyjdzie po ukończeniu druku w dzienniku, błąd ten będzie naprawiony. (*Przyp. Red.*)

Walka tu trwała do godziny 11. Poczem Titow był zmuszony usunąć się za miasto pod opiekę Prusaków, którzy pod dowództwem Wolckyego stali koło cmentarza Powązkowskiego.

Następnie Titow omijając koszary kanonierów i inne miejsca zajęte przez wojska polskie, kołując z pod Powązek do rogatki Marymonckiej, po godzinie 4 wkroczył do miasta przez ulicę Fawory i Gwardyacką (lipy).

Tu naprzeciw bramy pijarskiej, która ku Wiśle otwierała drogę, stał dworek Szwarca. Z tego dworku zuch jakiś do maszerującej komendy strzelił. Zaczem zatrzymała się i odstrzeliła armatką, ale bez szkody (patrzał na to dzieckiem będąc późniejszy nasz sławny historyk Lelewel).

Ulica Zakroczymska.

Strzał ten z dworku Szwarca prawdopodobnie był sygnałem, dającym znać, że Moskale wstępują do miasta. Jakoż zaledwie Titow wszedł na ulicę Zakroczymską, już tam wszystkie domy pełne były powstańców, strzelających z okien do oddziału Titowa. Rażony ze wszystkich stron, poniósł wielkie straty i tylko z szczupłą garstką przez ulicę Świętojurską zdołał połączyć się z Igielstromem na placu Krasińskich między 7 a 8 godziną. Nie wielką przyniósł pomoc Igielstromowi, niepomyślnym Mikołaja Zubowa atakiem na arsenał udręczonemu, i ze wstydem zamierzającemu już uciekać z Warszawy *).

*) Kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł w pamiętnikach swoich (T. II str. 169) po wypędzeniu Moskali z Wilna roku 1661, powiada:

„Nigdy z łaski bożej bez pomsty i szkody nieustąpili, którzykolwiek w nasze Królestwo wtargnęli“.

Jakoż, jak w naturze prawa fizyczne tak i moralne bezkarnie gwałcić się nie dadzą, a im dłużej trwa znieważenie tych praw, tem większa katastrofa musi nastąpić. Historya całego świata wszystkich narodów przyświadcza tej prawdzie. Państwo rzymskie potężniejsze było od moskiewskiego, przez 300 lat okrutnie prześladowało chrześcijan, aliści w końcu ten sam Rzym przeszedł pod władzę papieży. Toż się stało i z Tatarami po 250 letnim jarzmieniu krajów ruskich. Takie musi nastąpić rozwiązanie i sprawy moskiewsko polskiej, jeśli Polacy w wytrwałości naśladować będą pierwotnych chrześcijan.

Męczeństwo chrześcijan jest najpiękniejszą kartą w dziejach chrześcijańskich i męczeństwo Polski będzie największą chlubą dziejów polskich.

Tylko własne upodlenie ducha, ugina karki ludzkie do łańcucha.

Gwardyacka ulica (w lipach).

Przed przybyciem Titowa na ulicę Gwardyacką i przed strzałem z dworku Szwarca, zaszły na tej ulicy wypadek opowiada J. Lelewel temi słowy:

„Rodzice moi mieszkali, jak zwano na przedmieściu w lipach, w środkowym kwadracie domów Pijarskich, na ulicy Gwardyackiej. Z okien widziałem na prawo kościółek, koło którego ulica się widliła; a na lewo kamienicę Orzeszki, koło której podobnież widlenie było, bo ulica skręcała się w prawo, a z drugiej strony kamienicy Orzeszki był spadek i wąskie nim koło zdrojów przejście *). Owoż na tem przedmieściu w lipach Moskale w trzech czy czterech domach zatarasowali się i z nich strzelali; do nich też strzelano. Do strzelania ułani i żołnierze gwardyi pieszej pojedynczo ludowi dopomagali. Chociaż to szło bez zbytecznego naciskania, zatarasowani w domu (nie pomnę czyim) naprzeciw boku kościołka wstępie ulicy do Jaworów wiodącej, do kapitulowania skłonieni zostali. Stosownie do umówionego czasu pukawka ustała, atakujący rozbiegli się, dwóch tylko mieszczan z gołemi pałaszami na straży przy domu pozostało. Moskale wedle umowy wyładowali się; rozwarła się brama domu, ich ładowne wozy wytoczyły się za niemi kilkunastu pod bronią moskiewskich żołnierzy wyszło; zaczem brama się zawarła i na straży zostawieni dwaj z gołemi pałaszami mieszczanie przeprowadzili ich w poprzek szeroko widlącej się ulicy do innego w lipach domu, gdzie się u swoich dla wspólnej obrony dalszej rozgościli. Po upłynionym umową rozejmie, palba na nowo się zaczęła.

Dokąd spieszycie? pyta ojciec przechodzących koło okien znanych sobie gwardyaków. Do miasta, bo Moskale nadchodzą. Przedmieście opuszczacie? A cóż począć, jest nas w koszarach trzydziestu. Moskali wchodzi może parę tysięcy; a tam w mieście przygotujemy im przyjęcie, do Franciszkanów nie dojdą. Za trzydziestu gwardyakami poszli ci, co byli z bronią w ręku, spiesząc prosto przez spadek koło zdrojów osaczyć Zakroczymską ulicę. Tymczasem w lipach nastała głucha cisza. Po domach zamknięci Moskale odetchnęli; mogli się ze swymi nadchodzącymi (z Titowem) połączyć, lub jakiej dopuścić brewery. Nie było tego, siedzieli spokojnie, prosząc i radząc zamykanie okiennic, aby przechodząca komenda (Titowa) nie rozróżniała domów, w których Moskali nie było, od tych, w których się zatarasowali sami. Chociaż to nie trudno było rozpoznać z samych właśnie okienic strzałami podziurawionych. (Następuje przejście Titowa i strzał z dworku Szwarca.)

W lipach ponowiło się strzelanie do późnej nocy i nazajutrz jeszcze,

W nocy przed świtem wzniesiony był wielki alarm powieścią, że Moskale przez Wisłę przeprawiają się (z Pragi do Warszawy); wynikło to z wymknięcia się majora moskiewskiego z domu Kwiecińskiego na Wisłę (Łazienki), gdzie dopadł krypy do szczęśliwej ucieczki.“ (Przypisek J. Lelewela do pamiętników Kamienieckiego str. 167).

*) W przedłużeniu Zakroczymskiej ulicy, gęsto wysokiemi kamienicami dawniej zabudowanej, na prawo bliżej Żoliborza Pijarskiego, wznosiła się mała, kształtna, murowana budowa z urządzonym zdrojem. Woda z niego zalecała się wybornym smakiem i chłodem w letnią porę. Mieszkańcy ze Starego i Nowego Miasta i z pobliskich ulic tłumnie czerpali stąd wodę zdrową i jak łza czystą. W całej Warszawie nie było smaczniejszej wody, i jedynie tylko zdrój Anny Jagiellonki przy Zjeździe Ujazdowskim jej dorównywał.

Łazienki Kwiecińskiego. *)

Major Mayer z dwoma kompaniami i 2 armatami, jedną mniejszą, a drugą 18 funtową zabraną dawniej Prusakom, mając stanowisko nad Wisłą, zajął łazienki Kwiecińskiego i w nich się zatarasował i usilnie aż do późna wnocy się bronił przeciw atakom powstańców. Nieustannie szedł ogień z ręcznej broni i armat ustawionych naprzeciw ulicy wiodącej za Krakowskie przedmieście. Gdy jednak pozostało mu tylko 80 ludzi, korzystając z nocy, z połową wykradłszy się na brzeg Wisły, dopadł krypy na brzegu i na niej uszedł na Pragę, zostawiwszy armaty i resztę ludzi w zdobyczy Polakom.

Ta ucieczka Moskali przez Wisłę dała powód mniemaniu że Moskale się z Pragi do Warszawy przeprawiają i zatrwożyła była powstańców.

Powstańcami, co wzięli łazienki, dowodził kapitan Szydłowski.

Nad Wisłą w drugiem miejscu w domu Szanowskiego, jak wyżej w relacyi pułku Działyńskich wspomnieliśmy, zabarykadowanych Moskali dobył porucznik Witkowski.

*) Szulc Fryderyk — w opisie Warszawy r. 1793, mówi: Warszawa ma publiczne łazienki (urządzone przez Jacka Jezierskiego, kasztelana łukowskiego), na których jeszcze wielu większym miastom niemieckim zbywa. Położone nad samą Wisłą, dość porządnie wyglądają. Składają się one z podniesionego piętra, podzielonego na małe gabineciki. Przez wszystkie przebiegają rury z zimną i ciepłą wodą. Kąpiel kosztuje 4 zł. p. Jest i galerya ku Wiśle. Przy łazienkach był i zakład kąpelowy. Z powodu tych łazienek dopiekano Jezierskiemu wierszykami, które przytacza Kaz. Bartoszewicz: Księga pamiątkowa 3 maja, I. str. 231.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

aby przyjąwszy wysokość płac z wniosku p. Prombera, zaprowadzić podwyższenie płac co 3 lata.

Policya praska nie przestaje w aresztowaniach. W tej chwili trudno ocenić prawdziwość podejrzeń i poszlaków, które wykazywać mają istnienie ruchu anarchistycznego w Czechach i udziału „Omladiny“ w fabrykacyi materyałów wybuchowych. Liczne te aresztowania i rewizye wywrzeć jednak mogą wpływ na przedłużenie sądów wyjątkowych, a nadzieja zniesienia stanu oblężenia w Pradze i okolicy zaczyna słabnąć.

Żywioły radykalne w Czechach przygotowują się na zapowiedziany zjazd mężów zaufania młodoczeskiego stronnictwa. W pierwszym rzędzie podjęto starania, aby wybory mężów zaufania wypadły po myśli radykalnego obozu. W tym celu odbyło się kilka zgromadzeń, a między niemi w Belc, gdzie 200 włościan oświadczyło się za radykalnym programem. Radykalni domagają się także od młodoczeskiego komitetu wykonawczego, aby dopuścił do wiecu także reprezentantów obozu radykalnego. Wszystko to zmierza do uzyskania większości na wiecu i do przeprowadzenia zmian w młodoczeskim programie w duchu radykalnym. Gdyby te zabiegi odniosły skutek, wynikiem wiecu byłoby odrzucenie wniosków przygotowanych w tym celu, aby zmienić dotychczasową taktykę młodoczeską. Nadzieje, połączone z uchwałami, ogłoszonemi niedawno, zawiodłyby zatem zupełnie.

Agitacya przeciw ustawie o ślubach cywilnych nie ustaje na Węgrzech, pomimo że nie może mieć żadnych widoków powodzenia. Zmierza ona do tego, aby zapobiedz sankcyonowaniu ustaw przez koronę. Wobec dotychczasowego zachowania się monarchy nie można się jednak chyba spodziewać, że król odmówi sankcyi ustawie, której konieczność uznał. *Madyar Allam* ogłasza pismo pewnego proboszcza z górnych Węgier, który donosi, że wśród niższego duchowieństwa istnieje ruch w tym kierunku, aby, jeżeli biskupi nie wyślą deputacyi do tronu z prośbą o odmówienie sankcyi monarszej, katoliccy proboszczowie czy to gremialnie, czy to przez deputacyę prośbę tę przedstawili królowi. Autor listu spodziewa się jednak, że biskupi wypełnią ten „obowiązek“ i wzywa ich, aby, jeżeli tego uczynić nie myślą, ustąpili ze swych posad. Głos ten nosi na sobie zbyt wybitnie cechy zamiaru wymuszenia kroku, do którego episkopat nie ma wcale ochoty.

Minister Hieronymyi ukończył już podróż po rumuńskich okolicach Węgier. O podróży tej wyrażają się dzienniki rumuńskie z przekąsem i wykazują, że reformą wyborczą Rumuni nie mogą się zadowolnić. Podróż ministra spraw wewnętrznych nie przyczyniła się niewątpliwie ani do wyjaśnienia sprawy, ani do uspokojenia umysłów. Nie odniosła zatem żadnych pozytywnych rezultatów, a ostre słowa ministra dolały chyba tylko oliwy do ognia.

Sejm zagrzebski obraduje nad budżetem. Żywą opozycyę ze strony narodowców wywołał wydatek na wystawę w Peszcie, która ma się odbyć z powodu tysiącletniej rocznicy założenia państwa madyarskiego. W toku dyskusyi ban Hedervary zaprzeczył stanowczo pogłoskom, jakoby miał zamiar ustąpić ze swojego stanowiska. Sejm uchwalił wreszcie powyższy wydatek w kwocie 100.000 złr.

Z Niemiec. Siła zbrojna.

Głośną była rozprawa w parlamencie niemieckim przed dwoma właśnie laty nad nowelą do ustawy wojskowej, powiększającą znacznie siły zbrojne, aby sprostać siłom francuskim lub rosyjskim. Nowelę tę uchwalono pod niezwykle wielkim naciskiem, jakby wojna była bliską, — chociaż równocześnie zaręczano uroczyście o intencyach pokojowych, — atoli sąsiadom widocznie nie ufano, chociaż i oni równie uroczyście wyrzekali się zamiarów wojennych.

Ową nowelę uchwalono i przeprowadzono zaraz w następnym poborze wojska, t. j. przeszłego roku, chociaż nie znaleziono osobnych środków na pokrycie nowych wydatków. Były projektowane różne środki reformy podatkowej na rzecz skarbu Rzeszy niemieckiej, ale dotąd środków tych nie uchwalono, przeto niedobór w wydatkach na armię musi się pokrywać po części pożyczkami, po części dopłatami ze skarbów krajowych.

Ile armia niemiecka skutkiem owej noweli wzrosła, o tem dowiadujemy się teraz. Według *Freisinnige Ztg.* w roku 1893 wzięto do wojska lądowego i do marynarki 268 176 ludzi. Do samej armii lądowej wzięto 262.323 ludzi. W roku poprzednim przed wykonaniem noweli wzięto do wojska 194.673, przyrost wynosi zatem 67 650,— znacznie więcej, niż na podstawie noweli przewidywano. Wówczas obliczano, że liczba nowozaciężnych wyniesie najwyżej 228 500 i 9.000 jednorocznych ochotników. Dodawszy do tego rezerwę uzupełniającą która najwyżej ma wynosić 6 od 100, t. j. 13.710, — miałoby się najwyżej 251.210 ludzi, a zatem o 11.000 mniej, niż rzeczywiście wzięto do wojska.

Francya i Rosya pozostały teraz skutkiem tej noweli i takiego jej wykonywania w tyle poza Niemcami. We Francyi wzięto w roku 1892 pod broń 213.667 ludzi, w roku następnym cośkolwiek więcej. W Rosyi wzięto w roku 1893 tylko 262.000, a zatem o 6.000 mniej, chociaż liczba ludności jest więcej, niż dwa razy silniejszą.

Najbliższy nieodzowny skutek będzie niechybnie ten, że tak Francya jak Rosya wysilą się znowu na powiększenie sił zbrojnych. — Rosyi przyjdzie to nie trudno. I znowu usłyszymy nowe zapewnienia pokojowe, — chociaż powiększanie sił zbrojnych musi mieć cechę wyzywającą.

Z parlamentu francuskiego.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą przeciwko anarchistom toczyła się na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych walka o art. IV i V. Przy rozprawie nad art. IV Rouanet wniósł poprawkę, dotyczącą wymiaru kar na tych, którzy przez nieprawdziwą denuncyacyę staną się powodem nieuzasadnionego aresztowania jednej lub kilku osób. Rouanet przypomniał głośną przed paru laty sprawę Fanny Schmelzer, niesłusznie oskarżonej o dzieciobójstwo. Mowca przewiduje, że po przyjęciu ustawy przeciwko anarchistom, fałszywe oskarżenia staną się systemem i będziemy świadkami prawdziwych orgij denuncyantów. Rouanet sądzi, iż należałoby koniecznie temu zapobiedz i w tym duchu stawia wniosek. Większość Izby nie uwzględniła jednakże tego żądania i przyjęła bez zmiany cały art IV o trzymaniu anarchistów w więzieniu w osobnych celach 325 głosami przeciw 151.

Z kolei przystąpiła Izba do art. V, dotyczącego zakazu ogłaszania sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych. Przeciwko temu artykułowi przemawiał najpierw socyalista Dejeante, który nazwał całą projektowaną ustawę łotrowską i hańbiącą dla republiki. Następnie Denecheau poduiósł bardzo interesującą kwestyę obchodzącą całą prasę europejską mianowicie mowca zapytał: jak rząd postępować będzie z obcemi dziennikami, ogłaszającemi sprawozdania z przebiegu francuskich procesów anarchistycznych, jakoteż z francuskiemi dziennikami, piszącemi o procesach zagranicznych. „Czy — pytał mowca — będziemy zatrzymywać na granicy obce dzienniki, jak się to dzieje w pewnym kraju, którego nie chcę wymieniać? Czy będziemy cenzurować je, usuwając ustępy i artykuły, nie odpowiadające intencyom rządu?“

Z udzielonych na to pytanie odpowiedzi ministrów Guérina i Dupuy'ego wnosić należy, iż dzienniki zagraniczne będą także ulegały zakazowi, a sprzedający i roznosiciele tych dzienników będą ścigani przez władzę. Co zaś do ogłaszania sprawozdań z zagranicznych procesów anarchistycznych, rząd nie widzi na razie potrzeby zastosowania i w danym wypadku zakazu, ponieważ fakta odnoszące się do obcych procesów, nie mogą mieć we Francyi tak podburzającego wpływu.

Po tej odpowiedzi jeden z mowców opozycyi skonstatował, że Francya staje obecnie nad przepaścią najwstrętniejszej reakcyi.

W toku posiedzenia zdarzył się wypadek następujący: Jeden z mowców oportunistycznych Denoix wyraził się, iż prasa francuska nadużywa swej bezkarności, czas zatem zmienić ten stan i ukrócić ją. Słowa te wywołały protesty w sali obrad i wrzawę na galeryi pomiędzy dziennikarzami. Przewodniczący zarządził, ażeby dziennikarze wyszli z sali. Niektórzy się temu opierali i „ustąpili dopiero wobec siły“. Za kilka minut przewodniczący cofnął swe zarządzenie, lecz teraz już sami dziennikarze, na znak protestu, nie chcieli wrócić do sali i posiedzenie odbywało się w dalszym ciągu bez reprezentacyi prasy.

Ostatecznie pierwsza część art. V została przyjęta i obrady odłożone do następnego posiedzenia.

Z Litwy.

Do *Dzien. Pozn.* piszą z Wilna:

W przeszłym miesiącu objeżdżał gubernię wileńską generał Orżewskij razem z gubernatorem bar. Grewenicem Wszędzie, dokąd przybył, wstępował najprzód do cerkwi. Przyjmowali go popi ze czcią wprawdzie, ale bez szczególnych honorów. Za to w Dziśnie, mieście powiatowem, proboszcz katolicki i zarazem dziekan, ks. Benedykt Szymkiewicz, zawstydził wszystkich popów. Na przybycie p. Orżewskiego kazał dzwonić we wszystkie dzwony i pozapalać wszystko światło w kościele; sam zaś, ubrany w kapę, z wikaryuszem, któremu także kapę przywdziać kazał, i ze służbą kościelną w komżach, z krzyżem, kropidłem i kadzielnicą, przez całą prawie godzinę czekał przed ogrodzeniem kościelnem na przybycie władcy. Pan Orżewskij, lubo nie wstępuje do kościołów podczas objazdu, widząc taką pompę dla siebie przygotowaną, nie mógł się oprzeć pokusie odegrania roli cara i jak car wszedł do świątyni. Proboszcz odprawił potem modły za najdłuższe życie dygnitarza.

Akt oskarżenia przeciw męczennikom, uwięzionym z powodu kościoła w Krożach, już został zredagowany i wydrukowany i sprawa miała być sądzona w tym miesiącu, gdy nagle generał Orżewskij oznajmił, że sam chce być na sądzie i kazał odłożyć sprawę na wrzesień. Jest to nowem, krzyczącem bezprawiem, bo generał gubernator nie ma prawa wtrącać się do sądów i dziwić się należy że zwierzchność sądowa na zwłokę, a przeto i na dłuższe więzienie niewinnych ofiar zezwoliła. Drugiem bezprawiem, może jeszcze gorszem od poprzedniego będzie, gdy generał-gubernator będzie obecnym na sądach, bo obecność takiego dygnitarza, który jest współwinowajcą gubernatora kowieńskiego Klingenberga i interesowanym, musi krępować adwokatów i świadków, na sędziów zaś wywierać nacisk, a tem samem nie może być dozwoloną.

Pan Orżewskij razem z Klingenbergiem krzątają się już teraz, żeby wyrok po swej myśli przygotować Do więzień bowiem, w których siedzą ofiary ich wściekłości, wysyłali ajentów, obiecują oni więźniom wolność pod warunkiem żeby według danej istrukcyi zezuawali.

Z dalekiego wschodu.

Według *Biura Reutera* sfery urzędowe chińskie nie przyznają żadnego groźnego znaczenia starciu, do jakiego przyszło między wojskiem koreańskiem a japońskiem w mieście portowem Soeul i sądzą, że to starcie nie wywoła żadnych następstw wojennych. Wojska chińskiego w tem mieście jest tylko oddział dla ochrony poselstwa.

Według innej wiadomości do tego samego dziennika z Jokohamy w Japonii — wojsko japońskie zaczęło posuwać się ku pozycyom, zajętym przez wojsko chińskie. Dlatego każdej chwili można się spodziewać wiadomości o starciu, które oczywiście mieć będzie inne znaczenie, niż starcie w mieście Soeul między wojskiem koreańskiem a japońskiem.

Łatwo się domyślać, że między państwami interesowanemi w sporze chińsko-japońskim toczą się rokowania — a głównie między Ameryką północną a Anglią Rząd amerykański oświadczył na zapytanie rządu angielskiego, że okręty wojenne wysłał tylko dla obrony obywateli amerykańskich; widocznie okręty te obudziły w Anglii jakąś obawę, która może nie jest bez wszelkiej podstawy. Dlatego też wiadomość telegraficzna z Waszyngtonu która o tem donosi, dodaje uwagę że rząd amerykański zdaje się mieć inne dalsze zamiary. Jeżeli ten domysł się sprawdzi, wówczas przyjdzie może do bezpośredniego wmięszania się Ameryki w zatarg wojenny z czego dalej wyniknąć może powód do wmięszania się innych mocarstw — a szczególnie Rosyi.

Z Izby sądowej.

Katastrofa budowlana przy ulicy Długiej dnia 24 lipca 1893.

(Dokończenie).

Swiadek Wincenty Wdowiszewski, pierwszy inspektor budownictwa miejskiego, zaprzysiężony, zeznaje, że zna Janeckiego. Tenże objął urzędowanie, kiedy Rada miejska poruczyła świadkowi budowę teatru. Urzędowania swego Janeckiemu nie oddawał. Na wezwanie prezydenta, gdy Niedziałkowski otrzymał urlop, świadek z dniem 1 lipca 1893 objął zastępstwo Niedziałkowskiego i inspekcyę. Janeckiego uwolnił świadek z dniem 7 lipca, gdyż sam inspekcyą się zajął, zwłaszcza że czynności dyrekcyi nie absorbują zbyt wiele czasu.

Przew. Pan Niedziałkowski twierdził więc przeciwnie.

Wdowiszewski. Przy budowie na ulicy Długiej byłem w dzień katastrofy, przedtem nie.

Przew. Dnia 7 lipca uwolnił pan Janeckiego, więc może było wskazane pójść na tę budowę?

Swiadek. Tak, ale wówczas w 6 dzielnicach było równocześnie 124 budowli, więc można to było robić tylko systematycznie i powoli. Zbadałem już wówczas dzielnicę 1, 3 4 i 6 a 5, jako największą, pozostawiłem sobie na później Na zapytanie przewodniczącego tłómaczy świadek, że bada budowlę zawsze z planem w ręku, uważając, czy mury są zgodne z planem i czy materyał jest należyty.

Przew. P. Niedziałkowski twierdził, że obowiązek kontroli ogranicza się tylko do trzech razy.

Swiadek. Nie poprzestawałem na tem, ale wykonywałem kontrolę ciągle (w 6 dzielnicach!). Umiałem temu podołać. Jak kto chce, to potrafi. Zresztą kontrola jest ułatwiona o tyle, że różnych ludzi nie równo się kontroluje.

Przew. Czy praktykuje się, że się budowa prowadziła bez upoważnionego budowniczego kierownika budowy? Swiadek Nie powinno tak być, ale praktykowało się niestety. Przew. Jakże to mogło ujść uwagi urzędu budowniczego? Sw. Chyba dlatego, że inspektor na budowie nie był. Ale za moich czasów to się nie zdarza. Przy katastrofie byłem, spostrzegłem natychmiast że odstąpiono od planu. Przy trzechpiętrowych domach mury działowe obciążone belkami, powinny mieć na 3 i 2 piętrze po 45 cm. na pierwszem i w parterze mogą mieć po 60 cm. grubości Na miejscu, materyał był już w gruzach, świadek jednak uznał, że był średniej dobroci. Powodem runięcia ściany, zdaniem jego, było nie konstrukcyjne, nie osiowe rozdzielenie otworów drzwiowych i nierówny skutkiem tego rozkład ciężarów.

R. Giebułtowski. Jeżeli w ciągu budowy zmieniają się kierownicy, czy następny ma obowiązek sprawdzić, czy roboty do tego czasu przeprowadzone były prawidłowo. Sw. Tak jest.

Dr. Boroński. Kto dostarczał cegły do budowy teatru? Swiadek. Brano od kilku firm. ale Emilewicza między niemi nie było.

Dr. Eichhorn. Czy następny budowniczy ma obowiązek odkopać fundamenty, jeżeli przypuszcza, że poprzednik jego wadliwie je zbudował? Swiadek. Jak potrzeba, to się odkopuje.

Dr. Eichhorn. Czy przed objęciem przez pana inspekcyi było wiadomem w mieście że urząd budownictwa źle funkcyonuje? Sw. To rzecz głośna.

Obrońca dr. Szalay zgłasza następujące wnioski: 1) dopuszczenie świadka dra Feliksa Szlachtowskiego na okoliczność, że Niedziałkowski co do powierzenia Janeckiemu obowiązków inspektora budowlanego uczynił to bez wiedzy ówczesnego prezydenta miasta; 2) o wezwanie magistratu m. Krakowa, aby dostarczono aktów, z których się okaże, że każde zlecenie przez Janeckiego otrzymane było na zasadzie ekshibitów; w końcu 3) o zapytanie magistratu w drodze rekwizycyi, czy owa instrukcya z r. 1890, o której wspominał Zawiłowski a której istnienia zaprzeczył Niedziałkowski, była dla urzędu budownictwa obowiązującą.

Oskarżyciel publiczny sprzeciwia się tym wnioskom a trybunał po naradzie uchwalił wszystkie wnioski odrzucić. Na tem rozprawę odroczono.

Popołudniową rozprawę zajęło przesłuchiwanie dwóch rzeczoznawców, budowniczych Zaremby i Poznańskiego

Znawca Zaremba podaje jako powód katastrofy zgniecenie ściany działowej. Przedewszystkiem z resztek filaru, który w znacznej części runął, utrzymał się mały narożnik. Z niego przekonali się znawcy o lichym materyale, jakim prawdopodobnie całą ścianę wybudowano. Cegłę można było parasolem wyjmować. Zaprawa wapienna również na wskróś była wilgotna i krucha. Toby wskazywało, że w środku muru były miejsca niedostatecznie wypełnione cegłą, a zalewane tylko wapnem. Tak jest wszędzie niestety w Krakowie, cała środkowa część domu wybudowaną została z cegły zwyczajnej bez t. zw. prasówki. Chodziło o to, czy filar ten mógłby zapewnić stałość budowie. Ustawa budownicza dozwala na obciążenie 1 ctm. kwadr. muru sześciu kilogramami. Obliczono, że filar ten faktycznie obciążony był 3·80 kilogr. na 1 ctm. kwadr. Dwa czynniki złożyły się na nieszczęsną katastrofę: stanowczo złe wykonanie i bardzo lichy gatunek cegły. Od planów zatwierdzonych przez magistrat odstąpiono. Gdyby wybudowano mury parteru i pierwszego piętra w grubości 75 cm., i gdyby nie wykonano głębszej framugi, prawdopodobieństwo katastrofy nie byłoby tak wielkie. Dalej określa mowca obowiązki majstra murarskiego przy budowie. Cięży na nim odpowiedzialność za jakość roboty, jeśli materyał jest zły, powinien zrobić zastrzeżenia. Podmajstrzy ma robotników ciągle nadzorować na miejscu. Przyznaje mowca także, że nie osiowe rozdzielenie otworów drzwiowych, ale tylko w piwnicach, mogło się do katastrofy przyczynić.

R Giebułtowski. Czy nie murarz jest w stanie zdrowym rozumem odróżnić lichą cegłę od lepszej? Znawca. Mniej więcej rozpoznać można.

Dr. Boroński. Czy, gdyby tej cegły wprawdzie użyto, ale wykonanie było dobre, czyby się uniknęło katastrofy? Znawca Trudno stanowczo orzec, ale przypuścić można, że nie nastąpiłaby albo wcale, albo nie tak nagle. Dr. Boroński. Czy od 9 czerwca do dnia katastrofy było dość czasu, aby usunąć wszystkie wadliwości? Znawca. Zapewne, gdyby się rachowano z tą okolicznością.

Dr. Szalay. Czy cegła może na zewnątrz wyglądać dobrze, a być złą wewnątrz. Znawca Zła cegła rozkruszy się w rękach. Dr. Szalay. Czy w Krakowie bardzo często się zdarza, że nie ma budowniczego zapisanego w magistracie? Znawca Stosunek ten w wysokim stopniu niemoralny występuje u nas bardzo często, a władza niestety czy nie może, czy nie potrafi temu zapobiedz.

Dr. Szalay. Czy w ogóle słyszano w Krakowie, żeby którykolwiek inspektor przychodził i badał budowę z planami w ręku? Znawca. Niestety, tak jest, wobec nadużyć licznych, jakie się ciągle dzieją, wobec tego, że budują ludzie niepowołani, a ktoś za małą kwotę udziela firmy. Jeżeli się honoruje urzędnika na to, żeby urzędnik do budowy nie przychodził, tam takie następstwa są nieuniknione.

Osk Kochanowski twierdzi, że przez czas dłuższy sprowadzał wyłącznie t. zw. prasówkę, bo zwykłej cegły nie było.

Drugi znawca Poznański przyznaje również, że cegła była licha, krucha, niewypalona. Z powodu niezwykłego popytu za cegłami w zeszłym roku, cegielnie nie mogły zaspokoić potrzeb. Płacono z góry, naprzód za cegłę. Drugim powodem runięcia owej ściany działowei było złe wykonanie budowy. Każda cegła powinna być skąpana w wapnie. Przyczyniło się także w wysokim stopniu do sprowadzenia katastrofy odstąpienie od planów. Zresztą powtarza mowca mniej więcej to wszystko, co orzekł Zaremba, i potwierdza między innemi fakt, że nieraz budowę od początku do końca przeprowadza się bez kierującego budowniczego. Z kolei przewodniczący odczytał świadectwa moralności każdego z oskarżonych, ogółem bardzo pochlebne i dobre i zamykając postępowanie dowodowe odroczył rozprawę do dnia następnego.

Przed południem wczoraj rozpoczęły się wywody stron. Zabrał głos najpierw oskarżyciel publiczny dr. Stawarski, po nim z kolei obrońcy: dr. Boroński dr. Rosenblatt, dr. Eichhorn i dr. Szalay. Brak miejsca nie pozwala nam streszczać tych przemówień, zaznaczamy tylko że obrońcy wyzyskali wszystko, co tylko na oczyszczenie oskarżonych z czynionych im zarzutów można było podnieść i przytoczyć.

O godzinie 5½ przewodniczący radca Stebelski ogłosił wyrok, którym trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi występku z § 335 u. k., który popełnili przez to, że przy budowie

Felicyan Kochanowski dopiero w czerwcu 1893 r. ustanowił upoważnionego budowniczego kierownikiem budowy i świadomie dostarczał złej cegły,

Sylwester Zabłocki używał złego materyału, od zatwierdzonych planów odstąpił, robił otwory i framugi wbrew planom i roboty wykonał niedbale,

Franciszek Zabłocki używał złego materyału i wykonał roboty niedbale,

Stefan Ertel objąwszy nadzór, nie przekonał się o stanie budowy, a następnie nie wykonywał nadzoru i

Karol Janecki zaniechał stwierdzić, czy budowę prowadzi upoważniony budowniczy i czy tenże podpisał deklaracyę, jak niemniej nie wykonywał przepisanej kontroli.

Natomiast uwolniono Felicyana Kochanowskiego od zarzutu, że o rozpoczęciu budowy nie zawiadomił magistratu, a Franciszka Zabłockiego od zarzutu, że odstąpił od planów i poczynił otwory i framugi wbrew planom.

Za występek z §. 335 u. k. zasądził trybunał: 1) Felicyana Kochanowskiego na miesiąc zwykłego aresztu obostrzonego postem co 14 dni, 2) Sylwestra Zabłockiego na cztery miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co tydzień, 3) Franciszka Zabłockiego na dwa miesiące zwykłego aresztu obostrzonego postem co tydzień, 4) Stefana Ertla na trzy miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co 14 dni i 5) Karola Janeckiego na czternaście dni aresztu obostrzonego jednym postem.

Nadto wszystkich oskarżonych zasądzono na ponoszenie kosztów karnych i solidarne zapłacenie tytułem odszkodowania Annie Leśniak wdowie po zabitym robotniku 400 złr., dzieciom Maryannie i Wojciechowi Leśniakom każdemu z nich po trzy złr. miesięcznie do końca czternastego roku życia, Agnieszce Tylkowej matce Dzika 100 złr., robotnicom Annie Żak i Magdalenie Wróbel po 30 złr., Stanisławowi Surowce 20 złr. i Wincentemu Tarmuchale 10 złr.

W motywach wyroku oparł się sąd na orzeczeniu znawców i przyjął, że przyczyną katastrofy był zły materyał, brak dozoru, niedbała robota i odstąpienie od planu. Również za udowodnione przyjęto te fakty, które powyżej przytoczono, jako uzasadniające winę. Przy wymiarze kary uwzględnił trybunał okoliczności łagodzące i niewinne rodziny i zeszedł poniżej ustawowego minimum, które wynosi 6 miesięcy. Przy wymiarze kary dla Janeckiego uwzględniono jako okoliczność łagodzącą, że obejmując urzędowanie zastał w budownictwie miejskiem urządzenia pożałowania godne i pozostawiające wiele do życzenia.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych przy zakończeniu roku szkolnego otrzymali odznaczenia: na kursie I prof. Cynka za rysunki z antyków S Gottlieb medal srebrny, Ryszard Radwański medal bronzowy. Na kursie II prof Jabłońskiego również za rysunki z antyków Edward Grajnert medal srebrny, Jan Bukowski medal bronzowy. Na kursie III prof Łuszczkiewicza za rysunki z natury Christ Kutew (Bułgar) medal srebrny, Ryszard Gawlikowski i Stanisław Kamocki medale bronzowe. Na oddziale IV studya olejne prof. Unierzyskiego: Wojciech Weiss, Bolesław Czapkiewicz medale srebrne, W. Karpiński medal bronzowy. Z kursów V i VI malarstwa prof Loeflera medale srebrne otrzymali Tadeusz Okoń, Leon Kowalski, medal bronzowy Stanisław Jarocki. W dziale rzeźby prowadzonym przez prof Dauna, medale bronzowe otrzymali uczniowie Bąkowski i Budziński. W oddziale najwyższym malarstwa, t. zw. „Majsterszuli“, wystawa prac uczniów posiada tylko kompozycye p. Saskiego, znanego już artysty-malarza, którego prace nieraz wystawione były w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Wiadomości osobiste. Dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Stanisław Ponikło wyjechał za urlopem, zarząd szpitala objął przymaryusz dr. Stanisław Paszkowski.

W sprawie wyroku, jaki zapadł w sekcyi językowej, otrzymujemy następujące pismo wyjaśniające:

Większość pism galicyjskich podała niedokładny tekst uchwały, powziętej przez sekcyę językową II zjazdu literatów i dziennikarzy polskich w sprawie bezimiennego artykułu, wydrukowanego w nrze 158 *Nowej Reformy* p. t. „Panslawizm w krakowskiej Akademii umiejętności“. Ten sam tekst niedokładny znajdujemy także w *N. Reformie* nr. 165. Tymczasem w tekście, ostatecznie uchwalonym, stoi nie „artykuły, zawierające niegodną insynuacyę, jakoby p. Stefan Ramułt“ i nie „wyrażając oburzenie i głębokie ubolewanie“, ale tylko: 1) „artykuły, zawierające między innemi twierdzenie, jakoby p. Stefan Ramułt i 2) „i wyraża głębokie ubolewanie“.

Uchwała brzmi, jak następuje:

„Ze względu, że w zeszycie 7 *Przeglądu Powszechnego* z r. b. i w numerze 158 *Nowej Reformy* z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające między innemi twierdzenie, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swej p. t „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“ usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia umiejętności popierała go niejako w tej dążności, „ze względu dalej, że autorowie wspomnianych artykułów postawili całkiem niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na Akademię umiejętności w Krakowie rzucili podejrzenie tolerowania dążności, z nauką nic wspólnego nie mających,

„Sekcya językowa II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich, po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy uznaje owe twierdzenia za niegodną, żadnej faktycznej podstawy nie mającą insynuacyę i wyraża głębokie ubolewanie z powodu zamieszczonych w *Przeglądzie Powszechnym* i *Nowej Reformie* artykułów, ubliżających Akademii umiejętności i czci obywatelskiej p. Stefana Ramułta.“

Dodać do tego należy że uchwała ta zapadła jednomyślnie i że popierali ją także pp. dr. J. Karłowicz i prof. dr. A. Kalina.

Całkiem objektywny i zgodny z prawdą opis przebiegu tej sprawy znajduje się w nrze 168 *Przeglądu politycznego, społecznego i literackiego.*

Kraków, 26 lipca 1894 r. *J. Baudouin de Courtenay*, jako przewodniczący sekcyi językowej II zjazdu literatów i dziennikarzy polskich.

Na wystawę do Lwowa odjechała dziś z Krakowa dziatwa szkół ludowych miejskich z nauczycielami i nauczycielkami, pod przewodnictwem inspektora p. Twaroga, oraz dyrektora p. Pająka. Uczniów i uczennic wyjechało przeszło 200, wraz z osobami starszemi około 400 osób.

Ważne dla zwiedzających wystawę lwowską. Na mój wniosek przedłużyła generalna dyrekcya kolei państwowych ponownie okres ważności powrotnych biletów, wydawanych dla zwiedzających wystawę we Lwowie, bez względu na odległość i na stacyę, z której podróż do Lwowa przedsięwziętą została na dni ośm.

Zarządzeniem tem ułatwia się obliczanie, kiedy powrót ze Lwowa ma nastąpić, albowiem bilet taki w każdym wypadku, i to bez względu na przypadające niedziele i święta, będzie mógł być do powrotu ze Lwowa użyty w następnym tygodniu tego samego dnia, w którym podróż do Lwowa rozpoczęto — i tak np. podróż została rozpoczęta z Rzeszowa w niedzielę rano o godzinie 1 m 53, to podróżny ma wyjechać ze Lwowa najpóźniej w następną niedzielę przed północą. *Kolosvary.*

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu artykułu, zamieszczonego w kronice numeru 161 br. *N. Reformy* pod napisem: „Pomysłowość dyrekcyi skarbu w Krakowie“ — uprasza się na podstawie § 19 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 nr. 6 dpp. ex 1863 o zamieszczenie następującego sprostowania:

Ck. dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie wytoczyła w swoim czasie przeciw p. Aleksandrowi Szafrańskiemu śledztwo za ciężkie przekroczenie skarbowe.

W toku śledztwa zarządziła uzasadnione w ustawie zabezpieczenie nałożyć się mogącej grzywny na realności obwinionego.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa dochodowego ck. sąd wyższy dla spraw dochodowych we Lwowie, a nie w Krakowie, jako I. instancya wyrokująca, a następnie wskutek wniesionej apelacyi także ck. sąd najwyższy w Wiedniu, jako II. instancya jednozgodnie uznały p. A. Szafrańskiego winnym zarzuconego mu ciężkiego przekroczenia ustawy karnej o przestępstwach dochodów skarbowych, popełnionego przez to, że p. Szafrański w Krakowie w latach 1872 i 1873 urządził fabrykę w której wynajęci robotnicy wyrabiali z jego polecenia i z tytoniu przez eń dostarczonego papierosy, które on następnie innym osobom pozbywał.

Ck sąd najwyższy w Wiedniu, potwierdzając winę zasądzonego, uwolnił go jednak od kary z powodu zaszłego przedawnienia

Nieprawdą zatem jest, jakoby krakowska ck. powiatowa dyrekcya skarbu była nałożyła na p. Szafrańskiego karę w kwocie 100 757 złr. 44 ct. Nieprawdą dalej jest, jakoby wyrok przeciw p. A Szafrańskiemu wydany był pomysłem lokalnym krakowskiej dyrekcyi skarbu, gdyż w tej sprawie p. Aleksander Szafrański jedynie przez wyższe instancye był sądzonym i za przestępcę skarbowego uznanym, zaś tutejsza ck. dyrekcya występowała tylko jako władza prowadząca śledztwo, która po myśli ustawy karnej o przestępstwach skarbowych obowiązaną była zabezpieczyć karę, na obwinionego nałożyć się mającą

Kraków, dnia 25 lipca 1894.

Ck. dyrektor okręgu skarbowego
Krumłowski.

Obowiązani do wydrukowania powyższego pisma na podstawie ustawy prasowej, oświadczamy nadto, iż p. radca Krumłowski zawiadamia nas, iż ustąpienie jego ze stanowiska dyrektora okręgu skarbo-

wego w Krakowie ze sprawą p. Szafrańskiego nie miało żadnego związku. (*Przypisek Redakcyi*).

Pomysłowość władz skarbowych. Dnia 16 maja 1888 gmina miasta Krakowa nabyła na publicznej licytacyi realność L. 510 Dz. I. za kwotę 631 złr. Od protokółu licytacyi nrząd podatkowy w Krakowie wymierzył należytość w kwocie 14 złr. i polecił p. dr. Lesławowi Borońskiemu, który w dalszym ciągu sprawy, a mianowicie przy podniesieniu reszty ceny kupna zastępował jedynego dziedzica właścicielki realności, aby należytość tę zapłacił. Dziś właśnie doręczono drowi Borońskiemu następujące pismo: „Na rekurs uwalnia się dra Lesława Borońskiego od obowiązku uiszczenia należytości tamże do L 1980/88 w sprostowanej kwocie 14 złr., wymierzonej od protokółu licytacyjnego z 16 maja 1888, którym gmina miasta Krakowa nabyła od masy ś. p. Maryi Sudorskiej realność L. 510 Dz. I. w Krakowie za kwotę 631 złr., albowiem rekurent nie brał udziału przy rzeczonej licytacyi, ani też w chwili, w której mu doręczono zaczepione wezwanie płatnicze, nie był opiekunem spadkobiercy ś. p. Maryi Sudorskiej, Stanisława Floryana 2-ga imion Komunickiego, gdyż takowy według odezwy Sądu delegowanego miejskiego w Krakowie z 29 czerwca 1894 L. 13.135 w dniu 22 czerwca 1884, t. j. w dniu doręczenia owego wezwania płatniczego, był pełnoletnim, zaczem rekurent do uiszczenia zarekurowanej należytości ani osobiście nie jest obowiązanym, ani też za takową nie odpowiada — L. 32092/94. Wielmożnemu Panu Drowi Lesławowi Borońskiemu do wiadomości Ck. dyrekcya okręgu skarbowego oddział należytościowy, dnia 16 lipca 1894" (podpis nieczytelny).

Czy potrzeba komentarzy tak co do samego wymiaru jak co do pośpiechu w załatwieniu?

Pogrzeb śp. Kassyldy Kulikowskiej odbył się onegdaj we Lwowie. Liczny orszak, złożony przeważnie z przyjaciół i znajomych zgasłej wyruszył z uderzeniem godziny 10 z ulicy Jagiellońskiej (z domu pp. Niedziałkowskich) na ul. Karola Ludwika w kierunku cmentarza Łyczakowskiego. Trumna spoczywała na karawanie, obwieszonym wieńcami. Pomiędzy innemi były wieńce od komitetu wystawy krajowej, od uczestników kongresu pedagogicznego, w którym zmarła, jako znakomita nauczycielka, czynny brała udział, od czytelni kobiet itd. Przed karawanem szło duchowieństwo, poprzedzone „Harmonią". Gdy orszak przekroczył bramę cmentarza Łyczakowskiego, wielbiciele zmarłej wzięli trumnę na barki i ponieśli ją do świeżo wykopanej mogiły. Po odprawieniu modłów kościelnych przemówił nad grobem Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż), zaznaczając, że zmarła nie miała własnej rodziny. Rodziną dla niej były dzieci polskie, które wychowywała, było społeczeństwo polskie, którego bole i walki odczuwała, dla którego żyła i dla którego się poświęciła. W gorących również i rozczulających słowach przemówił po Jeżu poseł Lewakowski, podnosząc zasługi i patryotyzm zmarłej. Śp. Kulikowska należała do najsympatyczniejszych, do najgorętszych niewiast polskich. Cześć jej pamięci. Pomiędzy wieńcami były: wieniec z biletów „Szkoły ludowej" laurem przeplatany z napisem: „Przezacnej Polce obywatelce Warszawiacy". Wieniec Czytelni dla kobiet z białych nieśmiertelników. Grono kobiet lwowskich złożyło wieniec z powojów z napisem: „Koleżance z Warszawy Lwowianki". Jedna z przyjaciółek wieniec z lauru i tuberozy z napisem: „Najdroższej, ukochanej mojej L.", od towarzystwa pedagogicznego i kilka bezimiennych. Wnętrze trumny przepełniono żywemi kwiatami. Dr. Teresa Tyszkiewiczowa i Marya Wysłouchowa dla uczczenia pamięci zmarłej, zamiast wieńca, złożyły po 20 złr. dla najuboższej rodziny włościańskiej.

Zmarli. W Bukareszcie zmarł Jan Zalplachta, który skwitował jako porucznik artyleryi austr. i wstąpił w 1863 r. do I oddziału lwowskiego pod Czechowskim. Tam mianowany majorem. Po rozbiciu oddziału uformował nowy oddział we Lwowie z 800 ludzi, połączył się z oddziałem Leszka Wiśniewskiego i Czerwińskiego, przyjął bitwę pod Tyszowcami, w której atakujący Moskale zwycięsko odparci zostali — drugą pod Mołozowem, czyli Starą Wsią, atakowany z trzech stron. Oddział po całodziennej bitwie został rozbity. Na emigracyi był Zalplachta przedsiębiorcą kolejowym w Rumunii. Zmarł nagle. Pozostawił rodzinę w bardzo opłakanym stanie.

Humbug amerykański. Każdy rozsądny i doświadczony człowiek wie o tem dobrze, iż są rzeczy, sprawy nawet ludzie, których najlepiej jest — niedotykać się, życie wszakże i jego warunki zniewalają nieraz do takiego niemiłego dotknięcia, wyraźniej mówiąc, odtrącenia z pod nóg czegoś, aby nie zwalać obuwia. W tem właśnie znajdujemy się położenin.

Przed rokiem jeszcze nie sami, lecz wraz z innemi dziennikami, dbającemi o godność narodową, potępiliśmy prawdziwie amerykański humbug, z jakim znany p. Józef Rogosz usiłował sięgnąć po dolary rodaków naszych w Ameryce. Wystąpienie uczciwej polskiej prasy widocznie „popsuło mu interes", toteż zaciekłość tego pana, przeciw nam głównie zwrócona, od owego czasu do tej chwili wysadza się na najzabawniejsze, a bezsilną złością zaprawione elukubracye, świadczące zarówno o boleści z powodu „straconych zysków", jak o talencie p. R w kierunku mydlenia oczu poczciwym czytelnikom.

Właśnie rok mija od zdemaskowania tej brzydkiej sprawki, p. R więc chcąc zdaje się w sposób godny siebie rocznicę tę uświęcić a licząc widocznie na krótką pamięć czytelników gazet, nie wahał się w dzisiejszym numerze wydawanego przez się polsko amerykańskiego pisemka, nazwać nas wprost „potwarcami", którzy w roku ubiegłym, gdy p. R. był w Ameryce i bronić się nie mógł, w sposób „równie nikczemny jak idyotyczny, napadli na niego" i t d.

W odpowiedzi na to sięgamy do redakcyjnego archiwum i wyjmujemy stamtąd numer tygodnika polsko-amerykańskiego „Polonia", w którym ów „historyczny" list p. Rogosza do „Szanownych Rodaków mieszkających na ziemi amerykańskiej" zamieszczono. Po wstępie, opiewającym niezwykłe poświęcenia „sławnego naszego powieściopisarza", który nie żałował trudów zamorskiej podróży, żeby tylko „uściskać Wasze dłonie spracowane", autor przystępuje wprost do interesu i tak pisze dosłownie:

„Od lat kilku noszę się z myślą wydania przy czynnym współudziale największych naszych uczonych i artystów, pomnikowego dzieła o naszej Ojczyźnie, które będzie złotą księgą narodu polskiego, a w którem czytelnik znajdzie wierny i zupełny obraz całej naszej cywilizacyi (*sic*), od jej zarania do dni naszych. Ponieważ książki tak patryotycznej cenzura rosyjska w Warszawie wydać nie pozwoliła, a zaś Galicya i W. ks. Poznańskie są za małe, iżby same mogły potrzymać (*sic*) tak wielkie dzieło, którego koszta wyniosą najmniej 60000 dolarów (nominalnie 120000 guldenów w złocie. *Przyp. Red.*) przeto postanowiłem rozłączyć się na kilka miesięcy z własną rodziną i nie zważając ani na trudy, ani na niebezpieczeństwo złączone z tak daleką podróżą (jakie to rozczulające? *Przyp. Red.*), wyruszyłem tu aż za Ocean, aby Waszych wpływowych mężów zapytać, czy Księga Narodu Polskiego znajdzie wśród Polaków w Ameryce mieszkających chętnych czytelników. I oto widząc, jak patryotyczni jesteście, ani chwili już nie wątpię, że dzięki Wam moje wielkie dzieło, które będzie chlubą polskiej nauki, literatury i sztuki (*sic*), przyjdzie do skutku."

Po tym arcycharakterystycznym wywodzie, następuje jeszcze mała reklamka dla „Biblioteki wyborowych powieści" p. R., ktora „rozchwytywana dziś w Europie"..., „umieszcza tylko utwory wartościowe" itp. i zakończenie: „dawajcie po 5 dolarów."

Na lep powyższych frazesów i lichego gatunku blagi, nikt na szczęście ani w Ameryce, ani w kraju schwycić się nie dał. Bezsilną swoją złość p. Rogosz wyładowywa zatem do tej pory, a nieszkodliwe bynajmniej, lecz budzące wstręt, jej żądło ustawicznie z rozmysłem i perfidyą przeciw nam zwraca. Wymowniejsze od słów milczenie pogardy, dotychczas bywało naszą odpowiedzią, lecz skoro coraz namiętniej amerykański Jazon doprasza się przypomnienia czytelnikom jego wyprawy po dolary, — do wyciągniętej dłoni rzucamy mu, co należy.

Z teatru. Jutro w piątek z powodów od dyrekcyi niezależnych zamiast zapowiedzianej opery Gounoda „Faust", odegraną zostanie operetka Millöckera „Dziecko szczęścia".

W sobotę odśpiewają artyści „Fausta". W operze tej po raz pierwszy przedstawi się krakowskiej publiczności p. Władysław Paszkowski, artysta scen włoskich. P. Paszkowski śpiewać będzie Mefistofelesa; Małgorzatą będzie pani Clarissa Cordier, Faustem p. Jaroński, Walentego odśpiewa p. Rybak, a Siebla panna Niesiołowska.

Z teatru letniego. W parku krakowskim w teatrze p. Myszkowskiego dano wczoraj ulubioną „Nitouche" z wdzięczną muzyką Hervégo. Bohaterkę Dyonizę odegrała z talentem i ku zadowoleniu wszystkich pani Wiśniewska. Artystka ta, zaledwie drugi rok pracująca na scenie, posiada wszystkie warunki na primadonnę operetkową: głos miły (kształciła się u Souvestrów we Lwowie), powierzchowność sympatyczną i zapał niekłamany dla sztuki. Rolę majora grał pysznie dyr. Myszkowski, a Celestyna po raz pierwszy p. Danielewski. Reszta otoczenia poprawna.

Jutro w piątek na benefis p. Danielewskiego który się stał prawdziwym filarem w letnim teatrze i zaskarbił sobie wielką sympatyę publiczności, odegrane będą po raz ostatni w sezonie „Nasze Paryżanki". zakończą zaś widowisko monologi, które wygłosi benefisant, mianowicie: „Raki" Jakóba Normand i „Z praktyki lekarza damskiego" — oba w przekładzie p. Danielewskiego. Zwolennicy śmiechu bądą mieli prawdziwą biesiadę na benefisie sympatycznego artysty.

W sobotę „Biedna dziewczyna". W roli Zeisla wystąpi po raz pierwszy p. C. Danielewski.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 28 b. m. otwartą zostanie przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Bojanowie (powiat Nisko) stacya telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku

Z placu wystawy. Lwów, 25 lipca. (*W. Dbr*) Wobec tego, że wystawa wszystko swym blaskiem przyćmiewa, że tak absorbuje sobą ciekawość publiczną, iż nawet wobec niej przedstawienia teatralne niedomagają, wielu było takich, co przepowiadali, że tembardziej odczyt jakikolwiek, a więc i odczyt Jeża na dochód funduszu zapomogowego Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy „O zadaniach nowożytnej powieści polskiej" udać się nie może. Pokazało się jednakże, co znaczy wielkie imię literackie, mimo bowiem najniekorzystniejszych warunków, bo i prześliczna pogoda zachęcała do przechadzki wieczornej po skwarze dziennym, w hali muzycznej na placu wystawy zebrało się sporo osób, aby wysłuchać żywego słowa tego z naszych mocarzy literackich, który tak długo karmił nas słowem pisanem.

Jeża wchodzącego na mownicę powitano oklaskami. Prelegent wyłożył rzecz z właściwą sobie dobitnością i jasnością, niemal jaskrawością. Udowodnił najpierw, że powieść, to forma literacka stara jak świat, a potem przeszedłszy do czasów nowszych, uzasadniał potrzebami i warunkami życia nowożytnych społeczeństw olbrzymi rozwój powieści w ostatnich czasach. Co do powieści polskiej, oprócz celów i zadań, jakie ma powieść na całym świecie, wskazał jej prelegent obowiązek obywatelskiej i narodowej służby, uniemożliwionej nieraz na innych polach. — Publiczność oklaskami podziękowała znakomitemu prelegentowi, a nie wątpimy, że praca ta Jeża wyjdzie drukiem i wywoła w świecie literackim zarówno jak czytającym głębokie wrażenie.

Sekcye zjazdu lekarzy i przyrodników pracują wytrwale. W sekcyi medycyny teoretycznej mieli odczyty prof. dr. Glaziński i dr. Beck „O zboczeniu czynności nerek". W sekcyi higieny i medycyny sądowej znakomity bakteryolog dr. Antoni Krokiewicz przedstawił „etyologiczne i profilaktyczne doświadczenia o cholerze w Galicyi w ostatnich dwóch latach". W tejże materyi wygłosił odczyt dr. Bujwid na temat: „Doświadczenia nad cholerą w Królestwie Polskiem".

Wielu lekarzy zwiedziło szczegółowo szpital powszechny przy ulicy Łyczakowskiej, kolejno przechodząc wszystkie kliniki.

Co do wycieczek, to oprócz zapowiedzianej z podwawelskiego grodu, w najbliższych dniach zawita do nas: jutro 120 dzieci z Poddniestrzan, dalej uczniowie z Glinian w liczbie 35 i 15 włościan, dnia 28 b. m. korpusy wakacyjne z Tarnowa w 128 małych ludzi dnia 29 z Grybowa 30 uczni z nauczycielem Józefem Tabeau na czele, dnia 30 b. m. uczniowie warsztatu stolarskiego ze Stanisławowa i dzieci z Mościsk. Dziś znajduje się na placu wycieczka uczni trembowelskich.

Zbudowana, zerwana następnie i znowu odbudowana kolejka naftowa, przebiegająca plac po lewej stronie od głównej drogi już nareszcie funkcyonuje, t. j. na razie dla próby aż do soboty, kiedy komisya techniczna orzeknie, czy może być oddaną do użytku publicznego.

Z Karwiny piszą do nas: W korespondencyi z d. 22 b. m. donieśliśmy o projektowanem wydobywaniu węgla z szybu „Tiefbau" i otwarciu szybu „Franciszki" w bieżącym tygodniu. Nadzieje jednak zawiodły. W poniedziałek 23 b. m. przedsięwzięto w kopalniach szybu „Tiefbau" wydobywanie węgla, a równocześnie otwarto szyb „Franciszki", gdzie zjechano w liczbie 12 osób wraz z nurkami do kopalń, celem dokonywania robót. Po trzygodzinnym pobycie (około 1 po południu) na tym ostatnim szybie nagle silny prąd powietrza, jakby pchnięcie, zmusił wszystkich do ucieczki (naturalnie pod szyb, skąd ich na wierzch wywindowano). Około godz 3 po południu zjechała druga partya górników w liczbie 15 osób na dół do kopalń „Franciszki", lecz zaledwie jęli się pracy gdy wtem gwałtowny prąd gazów i dym uderzył w jednej sekundzie, gasząc latarki górnicze. Tylko przy świetle kilku latarek elektrycznych zdołano co rychlej ratować się ucieczką. Wkrótce też ogromne kłęby dymu buchnęły z wentylatora (szyb służący do przewietrzania kopalni) „Franciszki". Najmniejsza zwłoka byłaby pozbawiła życia kilkunastu górników wskutek tej nowej eksplozyi powstałej stąd, że gazy podczas wybuchu 14 maja wznieciły niezawodnie pożar węgli w kopalniach, jednak przez natychmiastowe zatkanie (po tutejszemu zamazanie) szybów, węgle tliły się tylko, ale gdy pracę na nowo podjęto na „Tiefbau" i „Franciszce", wentylatory puszczono w ruch przypływ powietrza wzmógł także i ogień podziemny, który zbierające się znów gazy zapalił. (Wiadomo bowiem, że węgiel karwiński bardzo wielki procent gazu zawiera w sobie). Że tak się rzecz miała dowodzi i to, że w tym samym czasie, t. j. w poniedziałek po południu 23 b. m. również i na szybie „Tiefbau", chociaż oddzielono niedawno $1\frac{1}{2}$ metra grubym murem wszystkie przejścia, łączące z kopalniami „Franciszki", dym i gaz przedarły się naraz i zmusiły zajętych górników i w tym szybie do ucieczki. Natychmiast zatkano więc oba szyby „Franciszki" i „Tiefbau".

Domysły fachowców, że ogień w jednym z szybów (najprawdopodobniej „Franciszki") ma swe siedlisko i stamtąd przy sprzyjających okolicznościach, jako to dopływie powietrza, może ogarnąć wszystkie pokłady węgla 4-ch szybów, oparte są na faktach, a dłuższe z tego powodu zaniechanie wydobywania węgla pociąga już dzisiaj milionowe straty. Z pieców koksowych n. p. których tu około 400 bezustannie gorzało, $\frac{2}{3}$ już wygaszono z braku węgla

Polacy w Ameryce wybili na pamiątkę setnej Kościuszkowskiej rocznicy bardzo piękny medal. Z jednej strony przedstawia on Kościuszkę, nad którego głową jaśnieje gwiazda swobody, po drugiej orła zrywającego się do lotu. Kościuszko otoczony laurowym wieńcem chwały, a na jego szarfach widnieją napisy miejscowości, przypominające nam krwawe walki i zapasy z wrogami, a razem dni chwały i sławy polskiego oręża. Główny napis brzmi: *Polacy w Ameryce Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi dwóch światów, w 100 rocznicę jego walki za wolność i Ojczyznę.* A dalej pomieszczono napisy: *On nie wyrzekł „Koniec Polski — Polska żyje i nadziei nie traci.* Po drugiej stronie: *Legiony — Wojny napoleońskie — 1830/31 — 1846-48-49 — 1863 — Emigracya — Sybir — Szubienice — Prześladowanie Unitów — Rzeź w Krożach.*

Pytlasiński zwyciężył! W petersburskim teatrze „Akwarium" odbyła się walka zapaśnicza pomiędzy naszym atletą Wł. Pytlasińskim, a angielskim siłaczem Johnsonem, na którą zebrała się tłumnie publiczność ciekawa rezultatu zapasów siłaczy, z których Anglik uchodził dotychczas za niepokonanego. Feletonista *Pet. List.* tak opisuje ten moment:

„Pytlasiński i Johnson nie mocowali się, ale borykali. Dawno nie widziałem walki tak seryo klasycznej, takiej plastyki i pełnych gracyi ruchów, szybkości i zręczności, a zwłaszcza tak prawidłowej, bezpodstępnej, dżentelmeńskiej próby siły dwóch atletów! Walczyli zapaśnicy *à mains plates*, ściśle przestrzegając praw starorzymskiej walki, polegającej na niechwytaniu, niepopychaniu, niepodstawianiu nóg, ale na spokojnem przewróceniu przeciwnika, zmuszając go do dotknięcia ziemi plecami, przyczem chwytać się zapaśnicy rękami mogą tylko w pasie. Pytlasiński dowiódł, że jest pierwszorzędnym atletą, klasycznym zapaśnikiem, zarówno w atakowaniu, jak i w obronie, a nadto w niepokonanej sile muskułów, wytrzymującej największy atak. Po kilku minutach walki Pytlasiński powalił przeciwnika według wszelkich prawideł zapaśniczego sportu. Jeszcze raz powtarzam — pisze feletonista petersburskiego organu — że zobaczyć podobną walkę, jest prawdziwie olbrzymią przyjemnością dla każdego kompetentnego amatora klasycznych pojedynków atletów i zapaśników."

Pytlasiński występuje obecnie w operecie „Le forains", pod dyrekcyą pani Simon-Girard, dla której to operety, jako atleta, specyalnie został sprowadzony do roli.. atlety.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 27 lipca: „Dziecko szczęścia", operetka w 4 aktach Millöckera

W sobotę 28 lipca: „Faust", opera K. Gounoda.

W niedzielę 29 lipca: „Faust", opera K Gounoda.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 24 lipca. Przecudna pogoda sprowadziła tu masę gości, rojno też na deptakach, szczególnie gdy tony bardzo dobrej orkiestry Cybulskiego w parku zakładowym się odezwą.

Ważną nowiną w Szczawnicy jest obniżenie zwierciadła wody w źródle szczawowem „Jan". Teraźniejszy dzierżawca zakładu widząc, że dawniejsze ujęcie tego rodzimego Güsshüblera nie było odpowiednie, głównie wskutek spiętrzenia się wody w źródle, przez co przypływ się zmniejszył, woda nie mogła się należycie odnawiać, traciła wiele gazu i nie miała należytego smaku, postarał się o gruntowne zaradzenie złemu. Dzisiejszy nasz rodzimy Güsshübler może obcemu najzupełniej czoło stawić, gdyż przewyższa go w smaku, w zawartości gazu i co główne taniością. Niedarmo też Mattoni, znany handlarz wód mineralnych w Wiedniu, zakupił był prawo sprzedawania naszego „Jana" jedynie dla obawy, by jego Güsshüblerowi niebezpiecznej konkurencyi nie urządził.

Dzierżawca Szczawnicy upewnia, że teraz po upływie czasu, w którym Mattoni miał wyłączne prawo sprzedaży tej wody, będzie woda „Jan" na stole wszędzie tam, gdzie dziś Güsshübler się rozgospodarował.

Wszystkim używającym tej wody do wina, lub samej, smakuje ona bardzo i wszyscy bez wyjątku rokują tej wodzie wielką przyszłość.

Mieliśmy tu kilka reunionów, z których szczególnie ostatni świetnie wypadł. Na wycieczkach mnóstwo osób żądnych świeżego powietrza, słowem życie kąpielowe w całej pełni.

Lubień Wielki. Urocza miejscowość, leżąca tuż koło Lwowa, nad nurtami Wereszycy wabi z dnia na dzień coraz liczniejsze grono gości, którzy po trudach miejskich pragną odetchnąć zdrowem powietrzem, lub złamani fizycznie czerpią nowy zasób sił do pracy. Nic też dziwnego, że Lubień, jedno z najmilszych miejsc kąpielowych, zawsze cieszy się wziętością. Zakład, umiejętną a energiczną ręką dyrektora p. K. kierowany, pokryty dywanami kwiatów, posiada kilka budynków gościnnych, między któremi wznosi się imponująco kapliczka, dalej dokoła park z labiryntem ścieżek, któremi snuje się szereg gości. Wszystko tu dla wygody lub higieny urządzone, nęci i zachwyca oko każdego umiejącego cenić piękno i wdzięk natury. Kąpiele mineralne czysto utrzymywane, czytelnia naszych i obcych dzienników, biblioteka wyborna, mleczarnia, restauracya nie pozostawiają nic do życzenia.

Dr. Kurasiewicz, b. sekundaryusz szpitala św Łazarza w Krakowie, spieszy z pomocą tam, gdzie zachodzi jej potrzeba

Codziennie dwa razy przygrywa w cieniu obszernego parku muzyka umundurowana, potem nastaje niezamącona cisza, błogo działająca na systemy nerwowe Przy grze w kręgielki lub krokieta, każdy składa małą kwotę na fundacyę im. Kościuszki. Wieczorem huczno w sali balowej Piękne zwolenniczki Terpsychory tańczą przy dźwiękach muzyki. Onegdaj przybyli tu cykliści ze Lwowa, a używszy zimnej kąpieli w Wereszycy, chwaccy młodzieńcy tańczyli tak, że nigdy nie znużone panie nazajutrz na ból nóżek narzekały. *B. S.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	742·8 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+13°,8	+22°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	84%	37%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

Wiedeń, 26 lipca. Cesarz postanowieniem z dnia 13 b. m. mianował nadzwyczajnego profesora dra Juliana Schramma profesorem zwyczajnym chemii na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 26 lipca. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych poleca celem zapewnienia pomocy lekarskiej na wypadek cholery, aby tych lekarzy, którzy w poprzednich latach oświadczyli, że przyjmą obowiązki lekarzy cholerycznych, zapytano, czy tych deklaracyi nie cofają, a innych lekarzy wezwano do oświadczenia, czy poza siedzibą swoją i w jakich miejscach chcą służyć, jako lekarze choleryczni.

Wiedeń, 26 lipca. Książę Henryk IV z linii młodszej Reuss-Schleiss-Koestriz umarł wczoraj po południu w Ernstbrunn w Niższej Austryi.

Wiedeń, 26 lipca Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 23 lipca. Banknotów w obiegu było za 443,594.000 złr. czyli o 5,563 000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 282,900.000 złr. (więcej o 717.000 złr), w portfelu wekslowym 145,446.000 złr. (mniej o 5 451.000), w lombardzie 25 474 000 (mniej o 818 000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 49 088 000 (więcej o 6,575.000), wreszcie not państwowych 2,89132.000 (mniej o 219 000).

Frydek, 26 lipca. Przędzalnia bawełny Adolfa Landsbergera zgorzała. Strych i drugie piętro, gdzie były składy bawełny, spalone Straże pożarne miast sąsiednich przybyły na ratunek.

Mendelhof, 26 lipca. Cesarzowa odjechała do Ischl.

Ischl, 26 lipca. Dzisiaj zrana przybyła tu cesarzowa Elżbieta.

Minister Madeyski przybył tu dziś rannym pociągiem.

Zagrzeb, 26 lipca. Sejm zamknięto.

Insbruck, 26 lipca. Wiec niemiecko-austryackich nauczycieli zakończono.

Berlin, 26 lipca. Według wiadomości z Królewca do tutejszego *Tagblattu*, były konsul rosyjski Nolten został wydalony. Żonę jego czeka to samo.

Paryż, 26 lipca. Austro-węgierski ambasador Koyos wyjechał.

Paryż, 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odrzucono wszystkie poprawki, wniesione do artykułu V ustawy przeciwko anarchistom i artykuł ten, zawierający zakaz ogłaszania sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych, jakoteż dokumentów, do procesów tych odnoszących się, przyjęto 314 głosami przeciwko 147.

Paryż, 26 lipca. Izba przyjęła artykuły piąty i szósty ustawy przeciw anarchistom, a odrzuciła 264 głosami przeciw 222 poprawki wniesione przez socyalistów, a między innemi postanowienie, że senatorowie, którzy popełnili przekupstwo lub bronili albo brali udział w nieczystych operacyach finansowych, mają być traktowani jak anarchiści. Socyaliści wywołali burzliwe sceny.

Madryt, 26 lipca. Szalona burza z ulewą w północno-zachodniej i środkowej Hiszpanii wyrządziła wielkie spustoszenia. Wiele miast pod wodą.

Christiania, 26 lipca. Sesya Storthingu wczoraj zakończona. Przed zakończeniem wybrano parlamentarną komisyę, która ma polecenie zbadać broń w armii lądowej i na flocie. (W czasie rozpraw sejmowych była także mowa o tem, że uzbrojenie armii jest liche, chociaż kosztowne).

Sofia, 26 lipca. *Swobodno Słowo* donosi, że rząd bułgarski zażądał od tamtejszego agenta rumuńskiego rządu wydania mordercy ministra Belczewa nazwiskiem Teodora Arnauta uwięzionego w Tulczy.

Belgrad, 26 lipca. Poseł austro-węgierski Thoemel rozpoczął cztero-tygodniowy urlop.

Fez, 26 lipca. Sułtan kazał brata swego Muleya uwięzić za udział w sprzysiężeniu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. au. zł.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	121	55
4% węgierska renta koron.	96	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	362	25
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	20
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	$92\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	44	$52\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 26 lipca. Ruble 133·25 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·40—0·00. Pszenica na jesień 6·92—0·00. Owies na jesień 6.19—0·00.

Wiedeń, 26 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; $4\frac{1}{2}$% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 414·—; Länderbank na 200 złr. — 251·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.015·—

Berlin, 26 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 218·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·70 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 92·90 mrk. Austryackie banknoty 163·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·80 mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

2669 20 27

Podziękowanie

serdeczne składamy Wielmożnym Panom **Drom Paszkowskiemu** i **Scheitterowi** za wyleczenie naszej córki z ciężkiej i niebezpiecznej choroby i za troskliwość, godną prawdziwie podziwu.

Również wdzięczni jesteśmy i publiczne składamy dzięki Wiel. **Maryi Serwatowskiej,** przełożonej zakładu naukowego, za macierzyńską opiekę, jaką w ciągu choroby otaczała naszą córkę. Tylko rodzicielskie serce to odczuć i ocenić potrafi, co robiliście dla naszej dzieciny. Niech Wam noce bezsenne, spędzone przy łóżku chorej, będą kiedyś policzone i wynagrodzone! Przyjmijcie od wdzięcznych rodziców serdeczne „Bóg zapłać“. 1849 1

Mrozowscy.

Nauczycielka

prowadząca naukę systemem szkolnym, udzielająca nauki języka francuskiego i muzyki, poszukuje umieszczenia.

Wiadomość i zgłoszenia do Admin. „N. Reformy“. 1850 1 5

Ogrodnika

kawalera lub żonatego, zdolnego, wykształconego, poszukuje od 1 października **Zarząd dóbr Czudec.**

Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. 1851 1 3

Błyszczące białe zęby

ma się natychmiast po użyciu

Bergmanna kremu do zębów

wyrobu **Bergmanna & Co. w Dreźnie.** Sposób użycia bardzo prosty i praktyczny. Do nabycia po 35 ct. w aptece pod „złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** 1847 1 6

Modele paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

magazyn mód

ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem 1767 6 12

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.



MOTORY

parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Woda leśna

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod **„złotą głową“** **L. Rosnera w Krakowie.** 1786 2 0

Zdolny, dobrze się prowadzący, w średnim wieku

pomocnik

biegły w sprzedaży drobiazgowej, obeznany nieco w dziale farbowym, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następujące: zdolny, rachmistrz, szybki ekspedyent i z nieposzlakowanym charakterem. 1561 14 0

Bliższej wiadomości udzieli:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek, L 38.

Na lato.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca:

hamaki szare z guzami, sztuka **3 złr.**

hamaki bez guzów, sztuka **5 złr.**

1821 2 3 **Dyrekcya.**

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

P. T.

Jak wiadomo naszym P. T. Odbiorcom, od chwili istnienia naszej spółki oznaczamy swoje wyroby narzędzi stalowych

głową kobiety

jako **jedynym** znakiem ochronnym.

Firma **Gebr. Böhler & Co.,** która swoje wyroby narzędzi stalowych od kilkunastu lat opatruje rozmaitemi innemi znakami, poczęła w ostatnich czasach używać również **głowy kobiety** jako znaku ochronnego dla swych wyrobów stalowych.

Zwracamy więc uwagę na to, że między głową kobiety firmy **Gebr. Böhler & Co.** a **naszym** rejestrowanym znakiem ochronnym zachodzą wprawdzie następujące, niestety tylko na papierze, nie tak **łatwo** atoli na stali dające się rozpoznać różnice: **głowa kobieca** firmy **Gebr. Böhler & Co.** spogląda **w prawo,** głowa **naszego** znaku ochronnego na **lewo,** pierwsza ma ozdobę we włosach, druga zaś ma włosy przedzielone.

Jesteśmy zmuszeni zwrócić uwagę naszych P. T. odbiorców na te maleńke różnice, aby przez tę głowę kobiecą firmy **Gebr. Böhler & Co.** nie mieli wątpliwości co do pochodzenia towaru. Ażeby nasi P. T. odbiorcy nie potrzebowali się trudzić rozróżnianiem obydwóch głów kobiecych, postaramy się bezzwłocznie o wykreślenie dla drugiej głowy kobiecej zaregestrowanego znaku towarowego.

Wiedeń, 20 lipca 1894. 1827 3 3

Dyrekcya
Poldihütte Tiegelgusstahlfabrik.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN. POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN. POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 38 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cana za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 25, 45, 75 ct., 1 złr 1 złr. 50 ct. i t. d

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt, większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 139 21

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 21 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,

poleca



ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf“.**

Jerzego Raffay'a syn w Białej

poleca swój 1797 4 8

skład broni myśliwskiej i przyborów

po cenach umiarkowanych.

Handel towarów mieszanych

K. Makowskiego w Bieczu

poszukuje 1838 2 4

praktykanta.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia“,** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 15 0

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska, 3,

poleca do siewu jesiennego:

oryginalną pszenicę banatkę, donkę, kostromkę, sandomierkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i **trzcinowe.**

Turnips angielski i **rzepę ścierniankę.**

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach, o gwarantowanych składnikach, jako też **wapno nawozowe, gips** i **kajnit.**

Maszyny rolnicze, lokomobile z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. 1671 8 0

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 78 0

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5–10 pokoi z kuchniami, przy plantacyach, oraz **sklepy, w domu L. 71, ulica Grodzka.** 1493 23 0

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Kufry,

torby, neceseiry itp po bajecznie niskich cenach, **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **Kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **manierki** od 50 ct. do 6 złr. **paski do pledów, worki na pościel** poleca **handel** oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków Sukiennice, L. 28. **Lwów** ulica Teatralna, 3.

Dr. Sydon Friedberg

adwokat w Dębicy

przyjmie zaraz 1839 2 3

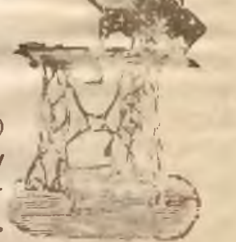
koncypienta.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego



następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.

1753 — 12 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 129 300

Ceny bardzo tanie.

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 4 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Sekret toaletowy.

Jedynie skutecznym środkiem piękności, który usuwa ze skóry **wszelkie nieczystości** i robi **cerę delikatną, białą jak śnieg,** jest

Bergmanna mleko liliowe

wyrobu **Bergmanna & Co. w Radebeul-Dreźnie.** — **W Krakowie** ma na składzie apteka pod „złotą głową“ **L. Rosnera** i **A. Hanak,** droguerya, w flaszkach po **złr. 1.25** i po **75 ct.** 1586 5 6

Młody człowiek 18 lat liczący, z ładnem pismem i z dobrej familii, poszukuje **posady we fabryce** lub **biurze.** Listy adresować uprasza pod lit. **M. L.** poste restante **Kraków.** 1800 4 5

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1641 9 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.

1770 11 23 **Gustaw Häussler,** fabrykant instrumentów muzycznych. **Kraków, ulica Floryańska, L. 20.**

Poszukuje się 1820 2 3

Dzierżawy

obszaru 400 do 600 mg. dobrej gleby, w zachodniej Galicyi, blisko miasta lub stacyi kolejowej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod: **„B. C.“** poste restante **Kraków, poczta główna** za okazaniem kwitu anonsowego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.